

W drodze do Kopenhagi

16 listopada 2009 r. w warszawskim Centrum Konferencyjnym Zielna odbyła się debata panelowa **„W drodze do Kopenhagi. Rola Unii Europejskiej w międzynarodowych negocjacjach klimatycznych”**. W spotkaniu zorganizowanym przez warszawskie przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla wzięło udział około 80 osób z Polski i z zagranicy.

Słowo wstępne wygłosił moderujący debatę dziennikarz „Polityki” **Edwin Bendyk**. Przywołał on opinię publicystów „Foreign Policy”, którzy niedawno wieszczyli fiasko szczytu w Kopenhadze. Sam Bendyk wyraził sceptycyzm wobec tak pesymistycznych prognoz, chociaż jego zdaniem nie ma też podstaw do nadmiernego optymizmu.

Otwierający wykład wygłosił Specjalny Wysłannik Polskiego Rządu do Spraw Zmian Klimatu, **Janusz Reiter**. W jego opinii Polska nie powinna się wstydzić ani ukrywać swojego podejścia do polityki klimatycznej. Temat przemian klimatycznych i negatywnych skutków emisji CO₂ w Polsce pojawił się o wiele później niż w krajach zachodnich. Mimo to już teraz te kwestie są obecne w polskiej debacie publicznej. Oczywiście wejście do Unii przyspieszyło zmiany, ale Polska w ostatnich latach dokonała znacznego wysiłku na rzecz redukcji emisji gazów cieplarnianych. Nie było to spowodowane upadkiem przemysłu po 1989 r., ponieważ w ciągu 20 lat doszło już do jego odbudowania. Z drugiej strony, według Reitera, Polska nie posiada dobrej opinii w UE, co stanowi porażkę polskich władz. Polska to duży kraj, który nie ma w UE tak silnej pozycji jak Niemcy czy Francja i zarazem wciąż znajduje się na niższym od nich poziomie rozwoju. W związku z tym jest łatwym obiektem krytyki. Ponadto Polska prowadzi mało skuteczną politykę wizerunkową, bo przedstawiciele rządu używają ostrego języka, jednocześnie zgadzając się na kompromisy. Również Unia nie wykorzystuje swoich sukcesów na arenie międzynarodowej takich jak np. przyjęcie pakietu klimatycznego. Według Reitera państwa Unii powinny przyjąć do wiadomości, że cel UE jest wspólny, ale drogi dochodzenia do niego mogą być różne. Nie można bowiem oczekiwać od Polski, aby stała się drugą Szwecją albo Danią. Stare kraje UE mają skłonność do postrzegania całego świata jako swojego przedłużenia, co jest nierealistyczne i może doprowadzić do pogorszenia stosunków z innymi krajami, w tym z USA. Unia powinna walczyć o to, aby Stany Zjednoczone zmieniały swoją politykę klimatyczną, ale dobrze by było, aby czyniły to zgodnie ze swoimi planami. Po wyborze Obamy niektórzy politycy europejscy nierealistycznie liczyli, że Amerykanie całkowicie zmienią swoje podejście do kwestii klimatycznych. Podobnie UE nie powinna liczyć na realizację zbyt wygórowanych oczekiwań wobec Chin, które muszą wypracować własne strategie realizacji celów klimatycznych. W

przekonaniu Reitera Polska jest dla UE podobnym krajem, jak Chiny dla świata. Mamy bowiem problemy wynikające z zacoferania i z dużej roli węgla w naszej gospodarce. Ten fakt powinny uwzględniać tak polskie, jak i unijne władze. Nie można formułować wobec Polski tych samych oczekiwań co wobec rozwiniętych państw Unii. Polska musi więc wypracować własną politykę klimatyczną, uwzględniającą jej specyfikę. Zdaniem Reitera w skali globalnej warto natomiast wysłać sygnały o niewielkich oczekiwaniach, aby potem móc ogłosić, że osiągnięto sukces. Mimo wielu głosów pesymistycznych, jest szansa, że szczyt w Kopenhadze okaże się umiarkowanym sukcesem i chociażby uda się uzyskać optymistyczne deklaracje od Chin.

Panel odnoszący się do wypowiedzi Reitera otworzył **dr Nicola Notaro** z Departamentu ds. strategii klimatycznej, międzynarodowych negocjacji i monitoringu działań UE w Dyrekcji Generalnej ds. Środowiska UE. Notaro opowiedział o podejściu UE do szczytu klimatycznego. Przyznał on, że obecnie jest wiele sceptycznych głosów co do możliwości kompromisu w Kopenhadze. Prawdopodobnie nie zostaną na szczycie uchwalone żadne wiążące prawnie ustalenia. Z drugiej strony UE chce przygotować podstawy do całościowego porozumienia, które będzie wiążące dla całego świata. Aktualnie szczególnie trudnym partnerem dla UE jest USA. Nowa administracja jest bardziej przyjazna celom klimatycznym niż poprzednia, ale zależna od sceptycznego Kongresu. W ostatnich miesiącach dosyć aktywne na polu klimatycznym są natomiast Chiny, Indie i Brazylia. Chiny i Brazylia dobrowolnie godzą się na częściową redukcję emisji węgla, ale potrzebne jest wypracowanie rozwiązań w skali globalnej. Wiele krajów czeka też na decyzję USA. Notaro zauważył, że choć sytuacja wciąż jest trudna, to jednak się poprawia. Warto pamiętać, że Stany Zjednoczone i Chiny nie podpisały Protokołu z Kioto. Unia chce aktualnie planu szerszego niż Kioto. Nowe rozwiązania muszą uwzględniać sytuację krajów afrykańskich czy wyspiarskich, które mogą być bezpośrednio dotknięte skutkami zmian klimatycznych. Warto też uwzględnić głosy związków zawodowych, które chcą połączyć cele klimatyczne z rozwiązaniami pracowniczymi. Na bardziej ambitne rozwiązania naciskają też NGOS-y. Z jednej strony jest więc impas w negocjacjach, ale z drugiej pojawiają się coraz ambitniejsze cele. Notaro zauważył też, że pojawiło się już wiele określonych propozycji do traktatu, ale nie ma jeszcze propozycji określonej treści. Obecnie naukowcy mówią o potrzebie redukcji emisji dwutlenku węgla na świecie o 25–40%. Wielu polityków chce do realizacji tego projektu włączyć kraje rozwijające się, gdyż nie wystarczy realizacja celów klimatycznych w państwach bogatych, aby wypełnić globalne zobowiązania. Z drugiej strony wiadomo, że trudno będzie przekonać do realizacji ambitnych celów kraje rozwijające się bez konkretnych propozycji finansowych. Według Notaro kraje rozwijające się powinny otrzymywać około 100 mld euro rocznie. Te pieniądze mogłyby być czerpane z rynku handlu emisjami oraz ze

wsparcia międzynarodowego, z którego można byłoby przeznaczyć 24–25 mld euro. UE zadeklarowała zaangażowanie w realizację tego celu, ale oczekuje, aby też inne kraje go wsparły. W przekonaniu Notaro nie należy być więc zbyt pesymistycznym przed szczytem kopenhaskim, gdyż są szanse na porozumienie i w ostatnich miesiącach sytuacja zaczęła się poprawiać. Warto pamiętać, że jeszcze kilka lat temu USA i Chiny chciały zwiększać emisję gazu, a teraz jest już wola jej zmniejszania.

Po Notaro głos zabrała wiceprzewodnicząca Grupy Parlamentarnej Sojusz90/Zieloni w Bundestagu, **Bärbel Höhn**. Na wstępie stwierdziła ona, że potrzebne jest rozpowszechnienie świadomości, że zmiany klimatu są realne, a bez ich zatrzymania będą cierpieć miliony ludzi. Dalsze ocieplenie klimatu na świecie będzie oznaczać susze, powodzie i masowy głód. Większość potencjalnych ofiar żyje w krajach południa, ale negatywne skutki zmian dotknęłyby cały świat. Według obecnych szacunków przeciwdziałanie negatywnym skutkom globalnego ocieplenia może już wkrótce kosztować ludzkość 20% światowego PKB. Brak reakcji na zmiany klimatyczne jest zatem po prostu nieopłacalny, a skutki zaniechań wkrótce mogą stać się bardziej szkodliwe niż obecny kryzys ekonomiczny. W tej sytuacji szczyt w Kopenhadze nie może nie udać się. Sukcesem byłoby ograniczenie wzrostu temperatury z epoki przedindustrialnej do 2°C. Przy wzroście o 2°C konsekwencje byłyby ogromne, więc warto byłoby nakreślić jeszcze ambitniejsze cele, jak na przykład 1,5°C, ale 2°C też byłoby sukcesem. Według Höhn kraje rozwinięte powinny obniżyć emisję CO₂ o 40% do 2020 r., a kraje rozwijające się o 15–30% w porównaniu z obecną sytuacją. Höhn zgodziła się z Notaro, że kraje rozwinięte powinny przeznaczać 100 mld euro rocznie na pomoc krajom rozwijającym się. Inną ważną sprawą jest podpisanie umów wiążących prawnie, co może nie udać się w Kopenhadze, lecz istnieje szansa, że zostaną one zawarte na kolejnych szczytach w Bonn albo Meksyku. Aktualnie wciąż wiele krajów, jak na przykład Rosja czy Indie, uzależnia swoje decyzje od deklaracji amerykańskich. Według Höhn potrzebne jest europejskie przywództwo w obszarze polityki klimatycznej, ponieważ wyłącznie UE może poprowadzić świat do realizacji ambitnych celów klimatycznych, tym bardziej, że kraje europejskie ponoszą największą odpowiedzialność za globalne ocieplenie. UE ma też nowoczesne technologie i zasoby do realizacji zmian. Z drugiej strony w ostatnich miesiącach, w tym na szczycie w Poznaniu, państwa UE - Francja czy Niemcy pierwszy raz blokowały ambitne propozycje innych krajów. Nie osiągnięto zgody na pakiet dla krajów rozwijających się, a Niemcy i Polska odmówiły zaproponowania określonych kwot, co stanowiło spore rozczarowanie. Höhn stwierdziła, że potrzebna jest obecnie międzynarodowa solidarność. Polska powinna ponosić relatywnie mniejsze koszty niż Niemcy na walkę z globalnym ociepleniem, ale większe niż Brazylia. Trzeba pamiętać, że Polska jest uzależniona od węgla, podobnie jak Nadrenia Północna-Westfalia w Niemczech i

stąd trudno oprzeć polską gospodarkę na energii odnawialnej. W Niemczech energię odnawialną zaczęto rozwijać około 2000 r., kiedy stanowiła ona 4% całej energii. Obecnie jest to już 16%, ale w niektórych regionach wciąż poniżej 5%. Wydaje się, że energia odnawialna jest przyszłościowa, bo przy jej rozwoju powstaje więcej miejsc pracy niż w sektorze węglowym. Ponadto w energię odnawialną inwestują głównie małe i średnie firmy, a w jądrową i węglową duże przedsiębiorstwa, które dzielą między siebie rynek. Mimo to w Niemczech coraz powszechniejszy, również w środowiskach biznesu, jest pogląd, że energia odnawialna stanie się ważnym wymiarem przyszłej gospodarki. Według Höhna tak jak kiedyś Europa była podzielona na dwa bloki i odwaga społeczeństw zainicjowała zmiany polityczne, tak obecnie potrzebna jest oddolna inicjatywa, która wymusi zmiany klimatyczne.

Po Höhn głos zabrał Pełnomocnik Dyrektora ds. Współpracy Międzynarodowej z Instytutu Ochrony Środowiska, **prof. Maciej Sadowski**. Sadowski podjął kwestię relacji nauki do polityki. Jego zdaniem nauka często nie jest rozumiana w kręgach politycznych, co prowadzi do marginalizowania jej diagnoz. Warto jednak pokazywać realne skutki ocieplenia klimatu, aby pokazywać jak oceny naukowców przekładają się na konkretne konsekwencje. Według Sadowskiego w Kopenhadze nie da się podjąć konkretnych decyzji, bo było bardzo mało czasu na negocjacje, a ponadto wciąż są duże rozbieżności między poszczególnymi krajami. Obecnie ważny jest zaś proces przygotowań do porozumienia, w tym edukacji polityków, którzy do niedawna nie rozumieli, na czym polegają problemy z emisją CO₂. W Polsce jest szczególnie trudna sytuacja pod tym względem, ponieważ nie mamy własnych badań na temat skutków ocieplenia klimatu. Zdaniem Sadowskiego na szczycie w Kopenhadze nie będzie wiążących decyzji, ponieważ przyjęto dwie ścieżki negocjacyjne, a nie jedną, jak w przypadku Kioto. UE ma obecnie idealistyczne podejście i politykom unijnym wydaje się, że uda im się coś wymusić na innych krajach. W Kioto UE dążyła do osiągnięcia redukcji CO₂ o 15%, a udało się osiągnąć około 5%, ponieważ projekt opierał się na myśleniu życzeniowym. Unia stosuje podwójne standardy, bowiem gdy Białoruś chciała obniżyć emisję CO₂, to UE zaczęła stwarzać jej przeszkody. Sadowski wyraził pogląd, że UE nie może traktować innych krajów według własnych kryteriów i musi uwzględniać ich interesy. Ponadto przeszkodą w negocjacjach może być nie tylko podejście USA, ale też Rosji. Konkludując, Sadowski stwierdził, że warto rozpowszechniać wiedzę naukową, ale aby miało to skutek, trzeba mówić językiem zrozumiałym dla polityków.

Jako ostatnia z panelistów głos zabrała **Marta Śmigrowska**, Kierowniczka programu Dla Klimatu z Polskiej Zielonej Sieci. Jej zdaniem pozycja Polski jest nietypowa, bo jesteśmy traktowani jako kraj blokujący inicjatywy klimatyczne, chociaż wcale tak się nie dzieje. Warto też zrozumieć wątpliwości polskich polityków, ponieważ w Polsce panuje niewiedza odnośnie klimatu, nie mamy własnych analiz i społeczeństwo jest słabo poinformowane na tym

obszarze. Z drugiej strony już dzisiaj postulaty wielu polityków, nawet polskich, nie różnią się wiele od postulatów ekologów. Panuje zgoda, że kraje rozwinięte powinny dokonać redukcji CO₂ o 25–40% do 2020 r., a kraje rozwijające się o 15–30% i że trzeba stworzyć fundusz klimatyczny wysokości 100 mld euro rocznie. Według Śmigrowskiej powinien być on w całości finansowany z pieniędzy publicznych, a nie z rynku emisji. Jeżeli UE chce przyczynić się do realizacji globalnych celów, powinna przyjąć ambitny cel redukcji emisji CO₂ o 40%. Ze względu na globalny kryzys ekonomiczny będzie to łatwiejsze niż kilka lat temu. UE powinna też zwiększyć wydatki na pomoc krajom rozwijającym się. Warto też zacząć w większym stopniu koordynować wymiar globalny i krajowy. Według Śmigrowskiej Polska ma trudną sytuację i może zagrozić porozumieniu klimatycznemu. Mamy wysokie nadwyżki emisji i nawet jak zgodzimy się na ambitny cel, to nie wiadomo, czy zostanie on zrealizowany. Również Rosja może mieć kłopoty z realizacją celów klimatycznych. Z drugiej strony istnieją możliwości obniżenia emisji CO₂ o 40% w krajach rozwiniętych i o 30% w państwach rozwijających się, gdyż emisje w ostatnich miesiącach spadły. Zdaniem Śmigrowskiej Polska może zmniejszyć emisję o 30% bez żadnych dodatkowych kosztów. Kryzys gospodarczy doprowadził do znacznego spadku kosztów ograniczenia emisji. Są więc szanse na realizację ambitniejszych celów od tych pierwotnie zaplanowanych, chociaż wciąż w Polsce wiele osób nie pojmuje wagi spraw związanych ze zmianami klimatycznymi.

Po wystąpieniach panelistów nastąpiła sesja pytań, po której zaproszeni goście mieli okazję uzupełnić swoje wystąpienia.

Dr Notaro stwierdził, że zmiany temperatury na świecie mierzy się łatwo i łatwo też zauważyć, że ocieplenie spowodowane jest przez człowieka. Tymczasem na zmianach klimatycznych traci cała planeta. Dlatego potrzebne są zmiany polityczne, gospodarcze i mentalnościowe. Wyraził on też satysfakcję, że pomimo kryzysu, większość państw wciąż broni ambitnych celów klimatycznych.

Höhn odpowiedziała na pytanie o nowoczesne metody składowania węgla. Stwierdziła, że w Niemczech są firmy, które się tym zajmują i które liczą na wsparcie finansowe UE. Istnieją technologie wychytujące CO₂, jednak mogą one zacząć działać dopiero za 15–20 lat, a do tego czasu tańsze będzie wybudowanie wiatraków. W związku z tym nie ma obecnie decyzji co do wdrożenia takich technologii. Höhn podkreśliła też, że Niemcy stopniowo rezygnują z energii atomowej i realizują plan stopniowego wyłączania reaktorów atomowych. Na świecie jedynie 2,5% energii to energia jądrowa, a korzystanie z niej wiąże się z problemem odpadów. Przypomniała, że najwięcej ludzi zatrudnia sektor energii odnawialnych i inwestycje w nie są najbardziej opłacalne społecznie i gospodarczo. Zauważyła, że obecnie w Niemczech połowa energii pochodzi z węgla, 15% z gazu, 15% z energii odnawialnej, 20% z energii jądrowej. Jej zdaniem w 2040–2050 r. cała energia w

Niemczech będzie pochodziła ze źródeł odnawialnych. W związku z tym nie warto dzisiaj inwestować w inne formy energii.

Profesor Sadowski odniósł się do pytania o rolę korporacji węglowych w negocjacjach Polski z UE. Wyraził satysfakcję, że elektroenergetyka włączyła się w negocjacje z UE, bo dzięki jej naciskom Polska walczy o bardziej korzystne dla siebie rozwiązania. Z drugiej strony zbyt ostre podejście może doprowadzić do fiaska szczytu. Jego zdaniem Polska łatwo zrealizuje redukcję emisji CO₂ o 20%, ale z 30% może mieć kłopoty, chociaż obecnie jest na etapie zmian i planuje rozwijać energetykę jądrową. Sadowski zgodził się z Höhn, że nowoczesne metody składowania węgla są drogie, a w Polsce nie ma warunków do ich implantacji. Jego zdaniem najtańszą metodą ograniczenia emisji CO₂ jest poprawa efektywności energetycznej, która daje też wymierne korzyści gospodarcze. Podsumował, że szczyt w Kopenhadze jest szansą na zapoczątkowanie całościowej modernizacji gospodarki światowej.

Śmigowska stwierdziła, że rząd w negocjacjach przy pakiecie klimatycznym oparł się głównie na raporcie elektroenergetyki. Odniosła się też do pytania o to, czy emisja CO₂ faktycznie jest odpowiedzialna za zmiany klimatyczne. Jej zdaniem badania w tej kwestii od wielu lat są doskonałe i dziś już wiadomo, że emisja CO₂ w dużej mierze odpowiada za globalne ocieplenie. Odniosła się ona też do pytania o energię jądrową. W jej przekonaniu inwestycje w energię jądrową mogą blokować rozwój odnawialnych źródeł energii, co ma miejsce w Polsce. Podsumowała, że obecnie istnieją duże szanse na przyjęcie ambitnych celów odnośnie emisji CO₂, jednak wciąż, również w Unii nie ma wystarczającej świadomości odnośnie kwestii klimatycznych.

Piotr Szumlewicz